

Don Juan



E. T. A. HOFFMANN

POWIEŚCI FANTASTYCZNE

Don Juan

Z DZIENNIKA PODRÓŻUJĄCEGO ENTUZJASTY

TŁUM. ANTONI LANGE

Dźwięczny a mocny głos wołający: „Widowisko się zaczyna!” zbudził mnie ze słodkiego snu, w jakim byłem pogrążony. Basy brzęczą, jedne przez drugie — uderzenie bębna — huk trąby — jasne *A* wydobyte z obojów — preludium skrzypcowe: czy sobie przecieram, czy diabeł drwi sobie ze mnie?... Nie, jestem w pokoju hotelu, dokąd przybyłem pod wieczór, znużony i zmęczony. W pobliżu mam sznurek dzwonka, ciągnę, zjawia się posługacz.

— W imię Boga, cóż to za pomieszana muzyka, co tu dzwoni koło mnie? Czy tu koncert odbywa się w domu?

— Ekscelencja — (piłem przy obiedzie szampana) — nie wie być może, że ten hotel styka się z teatrem. Te drzwi tapetą osłonięte otwierają się na korytarzyk prowadzący do numeru 23, łoży cudzoziemców.

— Jak to? Teatr! Łoża cudzoziemców!

— Tak jest, mała łoża na dwie lub trzy osoby najwyżej, to dla gości bardzo dostojnych. Ma okno ze sztachetą, obicie zielone i mieści się w pobliżu sceny. Czy wasza ekscelencja nie raczyłaby? Dają dziś *Don Juana*¹ sławnego Mozarta. Miejsce kosztuje półtora skuda²; umieścimy w rachunku.

Ostatnie słowa mówił, otwierając drzwi łoży; gdyż, usłyszawszy to imię Don Juan — szybko rzuciłem się w korytarz.

Sala była obszerna, ozdobiona ze smakiem i dobrze oświetlona; łoże i parter pełne słuchaczy. Pierwsze akordy orkiestry dały mi wyborne pojęcie o orkiestrze i jeżeli śpiewacy jej dorównają, to będę się rozkoszował należycie arcydziełem wielkiego mistrza. W *andante*³ zgroza straszliwego podziemnego *regno all pianto*⁴ — przepelniła mi ducha dreszczem przerażenia. Radosna fanfara siódmego taktu *allegro*⁵ zabrzmiała jak oszałamiający wykrzyknik zbrodni; zdawało mi się, że wychodzą z mroku duchy ogniste o płomiennych szponach; potem ludzie, co tańczą jak opętani nad brzegiem przepaści. Walka natury ludzkiej z nieznanymi potęgami, co dążą ku jej unicestwieniu, ukazała się memu duchowi. Na koniec burza cichnie, zasłona się podnosi.

Drżąc z zimna w swoim płaszczu, ze smutną twarzą, zbliża się Leporello⁶, pośrodku nocy, przed pawilonem, i szeptem: *Notte e giorno faticar*⁷. — A, więc po włosku — tu, w Niemczech, po włosku: *ach, che piacere!* Usłyszę więc wszystkie recytatywy, jak je wielki mistrz rozumiał i nam pozostawił.

Teatr

Muzyka

¹*Don Juan* — *Don Giovanni*, opera Wolfganga Amadeusza Mozarta, libretto napisał Lorenzo da Ponte na podstawie sztuki Moliera *Don Juan*. [przypis edytorski]

²*skud* (wł. *scudo*, z łac. *scutum*: tarcza) — daw. złota lub srebrna moneta używana we Włoszech. [przypis edytorski]

³*andante* (muz., wł.: idąc) — tempo wykonania utworu muzycznego: z prędkością spokojnego kroku. [przypis edytorski]

⁴*regno all pianto* (wł. królestwo płaczu a. czas, kiedy panuje lament) — termin stworzony przez autora na określenie atmosfery fragmentu utworu. [przypis edytorski]

⁵*allegro* (muz., wł.: radośnie) — tempo wykonywania utworu w muzyce: wesoło, żywo. [przypis edytorski]

⁶*Leporello* — sługa Don Juana, postać z opery *Don Giovanni* (Don Juan). [przypis edytorski]

⁷*Notte e giorno faticar* (wł.: trudzić się nocą i dniem) — aria Leporella, wstęp do aktu pierwszego *Don Juana*. [przypis edytorski]

Don Juan wchodzi na scenę, a za nim Dona Anna⁸, trzymając winowajcę za płaszcz. Co za widok! Mogłaby być większą, smuklejszą, bardziej majestatyczną w ruchu; ale co za głowa! Oczy, z których wybliska niby snop iskier elektrycznych, niby ogień grecki⁹, którego nic nie zdoła ugasić, gniew, miłość, nienawiść, rozpacz; warkocze włosów czarnych snują się po szyi. Biała suknia osłania i zdradza jednocześnie wdzięki, których nigdy się nie ogląda bez niebezpieczeństwa. Serce jej, poruszone działaniem okrutnym, uderza gwałtownie. A teraz co za głos! *Non sperar se non m'uccidi!*

Wśród wrzawy instrumentów głos jej wybucha jak błyskawica. Na próżno Don Juan chce się wyzwolić. Czyż rzeczywiście chce? Czemuż nie odpycha tej słabej kobiety swoją mocną ręką? Czemu nie uchodzi? Czyż zbrodnia odebrała mu siłę, albo może walka miłości i nienawiści pozbawiła go mocy postanowienia?

Stary ojciec¹⁰ życiem zapłacił za swe szaleństwo, że chciał po ciemku walczyć z tym strasznym nieprzyjacielem. Don Juan i Leporello występują naprzód i tu na pierwszym planie sceny rozmawiają. Don Juan odrzuca płaszcz i ukazuje się we wspaniałym kostiumie z aksamitu haftowanego srebrem, szlachetną ma postawę, męskie oblicze, oczy przenikające, wargi miękko zarysowane. Ruch brwi nadaje chwilami jego fizjonomii wyraz diabelski, budzący mimowolną trwogę, choć nie narusza piękności jego rysów. Rzekłbyś wywierać musi czarodziejskie złowrogie zachwycenie, tak, że kobiety, na które patrzy, nie mogą się od niego oddalić i muszą ulec tej sile tajemniczej, co je prowadzi ku przepaści.

Długi i chudy, przybrany suknią w pasy białe i czerwone i małym płaszczem czerwonym, w kapeluszu białym z czerwonym piórem na głowie, Leporello krąży dokoła swego pana. W twarzy jego widać osobliwą mieszaninę poczciwości, podstępny, ironii i zuchwałstwa. Znać, że ten stary łotr godzien być uslužnym pokojowcem Don Juana. Szczęśliwie uszli, przeskoczywszy mury... Pochodnie... Ukazuje się Dona Anna i Don Octavio¹¹; ten ostatni mały człowieczek, wystrojony, wycackany, lalkowaty, najwyżej dwadzieścia i jeden lat liczący. I jako narzeczony Anny, mieszkał zapewne w jej domu, aby mógł być tak szybko wezwany. Na pierwszą usłyszaną wrzawę mógł być pośpieszyć i może ojca uratować; ale musiał przedtem przystroić się i w odpowiedniej wystąpić toalecie, a zresztą nie lubi zapędzać się w ciemności: *ma qual mai s'offre, o Dei, spetta colo funesto agli occhi miei!* W rozdzierających tonach tego okropnego duetu i recytatywu¹² — jest więcej niż rozpacz. Nie tylko zamach Don Juana, nie tylko śmierć starca — mogą wywołać takie akcenty: raczej jakaś walka wewnętrzna, walka przerażająca.

Wysoka i szczupła Dona Elwira¹³, która jeszcze ma na twarzy ślady nadzwyczajnej piękności, ale piękności nieco zwiędłej, skarży się na przewrotnego Don Juana, a złośliwy Leporello bardzo słusznie zaznacza, że ona mówi jakby z książki: *Parla come un libro stampato.*

W tej chwili zdawało mi się, że usłyszałem kogoś poza sobą. Z łatwością można było otworzyć drzwi w głębi i wślizgnąć się do łoży. Było to dla mnie przykre odkrycie. Czulem się tak szczęśliwy, będąc w łoży sam jeden, rozkoszując się bez podziału arcy-operą Mozarta, oddając się w całości swoim wrażeniom: jedno słowo, wulgarne słowo rozproszyłoby boleśnie cały mój entuzjazm poetyczny i muzyczny, jakiego doznawałem. Postanowiłem nie zwracać najmniejszej uwagi na mego sąsiada, unikać wszelkiego słowa, wszelkiego spojrzenia i pogryźć się w czarach tego przedstawienia. Wsparłszy głowę na dłoń, tyłem odwrócony do przybysza, spoglądałem dalej: sztuka się rozwijała w pełnym *ensemble'u*¹⁴. Mała Zerlina¹⁵, figlarna i rozkochana, pocieszała czarownymi pieśniami biednego, naiwnego Mazetta¹⁶. Don Juan wypowiedział pomieszanie swej duszy oraz pogardę, jaką czuł dla bliźnich, którzy byli dla niego jedynie przedmiotem jego przyjemno-

Uroda

Sluga

Rozczarowanie

⁸Dona Anna — córka Komandora, postać z opery *Don Giovanni* (Don Juan). [przypis edytorski]

⁹ogień grecki — łatwopalna mieszanina, nie dająca się ugasić wodą. [przypis edytorski]

¹⁰stary ojciec — Komandor, ojciec Dony Anny, postać z opery *Don Giovanni* (Don Juan). [przypis edytorski]

¹¹Don Octavio — narzeczony Dony Anny, postać z opery *Don Giovanni* (Don Juan). [przypis edytorski]

¹²recytatyw (muz.) — melodeklamacja na tle muzycznym, element opery. [przypis edytorski]

¹³Dona Elwira — porzucona kochanka Don Juana, postać z opery *Don Giovanni* (Don Juan). [przypis edytorski]

¹⁴ensemble (fr.) — daw. scena zbiorowa w sztuce teatralnej a. w operze. [przypis edytorski]

¹⁵Zerlina — panna młoda, narzeczona Mazetta, postać z opery *Don Giovanni* (Don Juan). [przypis edytorski]

¹⁶Mazetto — pan młody, narzeczony Zerliny, postać z opery *Don Giovanni* (Don Juan). [przypis edytorski]

ści, i żywo akcentował tę dziką melodię: *Fin ch'han dal vino*¹⁷. Gra mięśni była zwałwsza. Ukazały się maski. Ich *trio* była to modlitwa, w akordach unosząca się ku niebu. Po czym oto głąb teatru się otwiera, radość rozbrzmiewa, kielichy dzwonią jedne o drugie; wieśniacy i zamaskowani różnego rodzaju krążą wesoło, ściągnięci festynem Don Juana; po czym trzej zamaskowani, którzy zaprzysięgli zemstę, zbliżają się powoli. Wszystko przybiera charakter uroczysty, aż zaczynają się tańce. Zerlina jest ocalona, a Don Juan idzie śmiało, z mieczem obnażonym, przeciw wrogom. Wytrąca miecz z ręki swego rywala i przebija sobie drogę poprzez tłum przerażony i bezładny.

Kilkakrotnie już czułem poza sobą czysty i gorący oddech; słyszałem, zda się, szelest sukni jedwabnej. Sądziłem, że jest tu jakaś kobieta; ale cały pogrążony w świecie poetyckim, nie chciałem żadnych roztargnień. Gdy zasłona opadła, obróciłem się ku mojej sąsiadce...

Nie, żadne słowo nie wypowie mego zdumienia: ujrzałem Donę Annę, odzianą tak, jak właśnie widziałem ją na scenie. Spoglądała na mnie wzrokiem płomiennym i pełnym wyrazu. Oniemiałem, patrząc na nią — a na twarzy jej błędził lekki, ironiczny uśmiech, w którym rzekłbyś odbijała się moja głupia fizjonomia. Czułem konieczność przemówienia paru słów, ale zdziwienie albo, lepiej mówiąc, przestrasz paraliżował mi język. Wreszcie, niejako mimo woli, szepnąłem:

— Pani tu? Czy to możliwe?

Odpowiedziała mi najczystszy językiem tokańskim tak, że gdybym nie mówił po włosku, to nie mogłaby rozmawiać ze mną, gdyż jedynie ten język rozumiała. Słowa jej brzmiały jak śpiew harmonijny, spojrzenia jej były coraz wymowniejsze, a błyskawica lśniąca spoza jej długich rzęs zapaliła w moim sercu nagły ogień i wywołała żywsze bicie wszystkich moich żył. Była to — niewątpliwie Dona Anna we własnej osobie. Nie uderzała mnie zupełnie kwestia, jakim sposobem mogła ona być jednocześnie na scenie i w mojej łoży. Podobnie jak szczęśliwe marzenie łączy największe niemożliwości, i jak gorąca wiara unosi się do krain nadprzyrodzonych i panuje nad codziennymi zdarzeniami życia: tak właśnie wobec tej kobiety znajdowałem się w stanie półlunatyizmu, iż gdybym ją w tej samej chwili zobaczył na scenie, nie byłbym tym wcale zdziwiony. Jakże opowiedzieć moją rozmowę z Doną Anną? Gdybym chciał ją wyłożyć, to każde słowo zdawałoby mi się błędym i zimnym, a każde zdanie zbyt brutalnym dla wyrażenia wdzięku i lekkości narzecza tokańskiego.

Gdy mówiła mi o swej roli i o Don Juanie, zdawało mi się, że genialność tego arcydzieła objawiła mi się po raz pierwszy i że po raz pierwszy przeniknąłem do cudownych dziedzin jakiegoś obcego świata. Mówiła mi, że muzyka jest całym jej życiem i że nieraz, śpiewając, czuła w sobie przebudzenie jakichś wzruszeń nieznanych, których żadne słowo nie byłoby w stanie odmalować.

— Tak — zawołała głosem pełnym entuzjazmu i z okiem pełnym błyskawic — rozumieć wtedy wszystko; ale wszystko jest zimne i bezduszne dokoła mnie, i gdy mi biją oklaski za jakąś trudną ruladę¹⁸, zdaje mi się, że ręce żelazne ściskają mi gorące serce. Ale ty, ty mnie rozumiesz, bo ja wiem, że przed tobą otwarte jest owo królestwo cudowne, ów świat romantyczny, gdzie dzwonią czarodziejskie harmonie.

— Jak to, zachwycająca kobieto, ty mnie znasz?

Zaczęła mówić o jednej z moich oper i wymieniła moje nazwisko. Dał się słyszeć dzwonek teatralny. Bładość nagła pokryła twarz Dony Anny. Położyła rękę na sercu, jakby odczuła ból niespodziany i osłabionym głosem szeptała:

— Nieszczęsna Anno, oto chwila najokropniejsza! — Rzekłszy te słowa, zniknęła.

Pierwszy akt mnie zachwycił; ale po tym dziwnym zjawieniu, muzyka wywarła na mnie wpływ niewypowiedziany. Było to niby długo oczekiwane urzeczywistnienie moich najpiękniejszych marzeń, jakby wszystkie przecucia mojej duszy otworzyły się w harmonijnych akordach. W scenie Dony Anny czułem się niemal uniesiony w gorącą atmosferę rozkoszy; oczy zamknąłem mimo woli i czułem na ustach wrażenie płomiennego pocałunku; ale pocałunek był szybki i leciuchny jak dźwięk melodyjny.

¹⁷*Fin ch'han dal vino* (wł. "póki od wina") — aria Don Juana z końca I aktu, nazywana arią szampańską. [przypis edytorski]

¹⁸*rulada* (fr. *roulade*: toczenie się; koloratura) — energiczny pasaż w muzyce wokalne. [przypis edytorski]

Słyszę, jak brzmi wesoło bezładny finał: *Già la mensa è preparata!* Don Juan, siedząc pomiędzy dwojgiem dziewcząt, zaleca się już do jednej, już do drugiej i żywo wyciąga pękające korki z butelek, by wyzwolić duchy ogniste, zamknięte w kryształach. Było to w ciasnym pokoju, w którego głębi, poprzez wielkie okno gotyckie, dostrzegałeś cienie nocy. Gdy Elwira przypominała niewiernemu wszystkie jego przysięgi — naraz załśniła krwawa błyskawica i słychać było głucho ryczenie, zapowiadające burzę, co lada chwila ma wybuchnąć. Wreszcie, pukają do drzwi gwałtownie; Elwira i dziewczęta uciekają i wśród przeraźliwej symfonii duchów podziemnych kolos marmurowy zbliża się i staje oko w oko z Don Juanem, który przy nim wygląda wprost niby karzeł. Ziemia drży pod stopami olbrzymia.

Wśród huku burzy, wśród błysku piorunów i krzyku demonów, Don Juan wymawia swe straszliwe imię. Godzina fatalna uderzyła; posąg znika; gęsta para zalewa salę; z tej pary wychodzą straszliwe postaci. Widać tylko od czasu do czasu, jak Don Juan walczy z szatanami.

Naraz słychać huk wybuchu; Don Juan oraz duchy piekielne znikły nie wiadomo jak; Leporello bez przytomności leży w kącie sali. Jakże miło wówczas widzieć inne osoby, szukające na próżno Don Juana! Zdaje się, że ci ludzie ocaleli od pościgu straszliwej sfory demonów. Dona Anna znów się ukazała; ale jakże zmieniona! Śmiertelna bladeść pokrywa jej twarz, oczy zagasły, głos jej drży, nierówny z trwogi i wzruszenia; ale tym bardziej zachwycający był efekt jej małego duetu z miłym narzeczonym, który chce natychmiast odprawić gody weselne, szczęśliwy, że został wyzwolony od groźnego obowiązku zemsty.

Chór doskonale zakończył dzieło. Pobiegłem, by ukryć w swym pokoju zachwyt i uniesienie, wywołane sztuką. Służący wezwał mnie na kolację; poszedłem za nim machinalnie. Towarzystwo było liczne, a przedstawienie *Don Juana* zajmowało wszystkich. Wszyscy jednogłośnie chwalili śpiew Włochów oraz ich umiejętność gry. Ale kilka drobnych uwag, rzuconych tu i ówdzie ze złośliwą miną, dowiodły mi, że nikt nie zrozumiał i nie podejrzewał głębokiej treści tego arcydzieła operowego. Don Octavio podobał się bardzo, Dona Anna zdawała się nieco zbyt namiętną. „Należało — mówił jeden z gości — umieć się miarkować na scenie i nie wyrażać wzruszeń zbyt gwałtownie”. Czyniąc tę uwagę, krytyk wciągnął w nos niuch tabaki i z miną inteligentną i zadowoloną spojrział na swego sąsiada, który oświadczył, że zresztą Włoszka była śliczną kobietą, tylko bardzo niedbałą co do toalety, gdyż w czasie najważniejszej sceny pukiel włosów osunął się jej na twarz. Inny zaczął po cichu nucić *Fin ch'han dal vino*, a pewna dama twierdziła, że Don Juan sam nie był zadowolający; zdawał się jej zbyt ponury i nie umiał nadać sobie miny lekkiej i filuternej. Zresztą chwalono bardzo wybuch ostateczny.

Znużony tą gadaniną, uciekłem do swego pokoju.

W ŁOŻY CUDZOZIEMCÓW NR. 23

Ciasno mi tu było i niesłychanie gorąco. O północy zdało mi się, jakby ktoś poza drzwiczkami z obiciem wymawiał moje imię. „Któż mi przeszkadza — mówiłem — raz jeszcze odwiedzić miejsce, w którym mi się zdarzyła ta szczególna przygoda? Może zobaczę raz jeszcze tę, co zajmuje moje myśli. Łatwo mi zanieść tam stolik, dwa świeczniki, przyrząd do pisania. Posługacz przyniósł mi zażądany przeze mnie poncz¹⁹. Znajduję pokój pusty, drzwi tajne otwarte; idzie za mną do łoży i rzuca na mnie dwuznaczne spojrzenie. Milcząc daję mu znak, chłopiec stawia poncz na stole i oddala się, patrząc jeszcze na mnie, z zapytaniem na ustach. Opieram się o brzeg łoży i oglądam tę pustą salę, której architektura, oświetlona bardzo słabo światłem moich dwóch pochodni, odbija się w dziwnych refleksach i fantastycznych cieniach. Wiatr porusza zasłonę na scenie. O, gdyby się podniosła — mówię do siebie — gdyby mi Dona Anna ukazała się raz jeszcze w straszliwym wzburzeniu! *Dono Anno!*... Krzyk mój przepada w zagłębieniach sali; ale budzi instrumenty w orkiestrze; niewyraźny dźwięk z nich wybiega; zdaje mi się, że słyszę to drogie imię wyszeptane w mroku. Nie mogę się obronić jakiejś tajemniczej trwodze; ale wywiera ona na mnie bardzo miłe wrażenie.

Opanowuję się w końcu, i oto, drogi Teodorze, skłonny jestem wykazać ci przynajmniej to, co przypuszczam, że ujmuję w arcydziele mistrza i jego głębokiej koncepcji.

¹⁹poncz — słodki napój z soku owocowego, wody i alkoholu. [przypis edytorski]

Tylko poeta rozumie poetę; tylko dusza idealna przenika idealną naturę; duch poetycki, który poświęcony został w świątyni, sam tylko zrozumie tony entuzjazmu. Jeżeli rozważać będziemy poemat o Don Juanie, nie szukając w nim głębszego znaczenia; jeżeli baczmy tylko na romans, będący jego motywem: to zaledwie można pojąć, jak Mozart mógł wymarzyć i skomponować podobną muzykę.

Hulaka, który nadmiernie lubi wino i dziewczęta, który umyślnie zaprasza do swego stołu kamienny posąg starca, zabitego przez siebie w obronie własnego życia: istotnie, nie ma w tym nic bardzo poetycznego, i szczerze mówiąc, taki człowiek wcale nie zasługuje na to, żeby potęgi piekielne trudziły się i szukały go w czasie pijaństwa; nie zasługuje na to, aby posąg kamienny nabrał życia i ruchu, aby zszedł z konia i wzywał grzesznika do pokuty i aby diabeł spędzał swoje najlepsze sługi dla przeniesienia go na tamten świat.

Możesz mi wierzyć, Teodorze, natura traktowała Don Juana, jako jedno ze swych dzieci uprzywilejowanych; dała mu wszystko, co podnosi człowieka ponad tłum, ponad trudy, ponad bezmyślne obliczenia, i postawiła go w pobliżu esencji bożej; przeznaczyła go do zwycięstw i panowania; dała mu postawę silną i majestatyczną, twarz ożywiła mu iskrą niebieskiego ognia, dała mu duszę głęboką, inteligencję żywą i sprężystą. Ale jest to jeden z wyników grzechu pierworodnego, że szatan zachowuje moc łudzenia człowieka za pomocą wysiłków, jakie ten czyni, by osiągnąć nieskończoność; by mu zastawić fatalne zasadzki w samym jego poczuciu swej natury boskiej. Ta walka pierwiastka niebieskiego i pierwiastka boskiego budzi namiętność ziemską, i właśnie zwycięstwo w tej walce prowadzi do życia nadprzyrodzonego. Organizacja fizyczna i moralna Don Juana rozpałała jego ambicję, a żądza nienasycona, wywołana żarem jego krwi, popchnęła go ku poszukiwaniu wszelkich rozkoszy przemijających, w których na próżno oczekiwał całkowitego zaspokojenia.

Nic na świecie nie doprowadza człowieka do takiej egzaltacji jak miłość. Miłość to — przez tajemniczy a potężny wpływ — oświeca i wzburza pierwiastki naszej natury. Czyż może to dziwić, że Don Juan roił sobie, że mógłby za pomocą miłości zaspokoić poruszające nim pożądaniami, i że diabeł użył tego środka, by go pociągnąć w swe sieci? On to Don Juanowi podsunął myśl, że przez miłość, przez rozkosz pocałunków kobiecych, znajdzie człowiek tu na ziemi urzeczywistnienie obietnic niebieskich, jakie nosimy w swej duszy, i osiągnie cel tej tęsknoty nieskończonej, co łączy nas bezpośrednio z krainami wyższymi. Nieustannie przelatując od piękności do piękności, rozkoszując się ich czarem aż do upojenia i do przesytu; sądząc się zawsze omylonym w swym wyborze i zawsze spodziewając się, że dosięgnie ideału szczęścia — Don Juan w końcu musiał się czuć znużony życiem rzeczywistym, a ponieważ gardził ludźmi, rozgniewał się wreszcie przeciw wszystkim tym widziadłom, które wywoływał, a których stał się w końcu pustą igraszką. Każda kobieta, jaką posiadał, nie była już dla niego przedmiotem rozkoszy zmysłowej, ale bezwzględna obelgą dla natury ludzkiej i dla jej stwórcy. Gorzka pogarda zwyczajnych sposobów rozumienia życia, ponad które czuł się wyniesiony, szyderstwo, jakie budziło w nim szczęście w pojmowaniu mieszczańskim, doprowadziły go do tego, że stworzył sobie okrutną zabawę kosztem słodkich a łzawych stworzeń i że zabierał sobie bez litości wszystko, z czego szydził. Za każdym razem, gdy łamał przemocą szczęście dwojga kochanków, odnosił wielki triumf nad tą potęgą nieprzyjazną, co go unosiła poza ciasne granice życia zwykłego, nad naturą i jej stwórcy. Chciał dalej jeszcze się przedrzeć poza te granice i tym razem musiał runąć w otchłań. Porwanie Dony Anny, w okolicznościach, które się z nim wiązały, było najwyższą próbą, jaką podjął.

Dona Anna, dzięki najświetniejszym darom swej natury, stoi jako przeciwieństwo wobec Don Juana. Jak Don Juan jest pierwotnie człowiekiem piękności i siły cudownej, tak Dona Anna jest kobietą boską, której czysta dusza wymyka się spod potęgi diabła. Demony mogły dotknąć jedynie jego życia ziemskiego i gdy jego zagłada jest już dokonana, zemsta niebios ma się dopełnić.

Don Juan szyderczo wzywa na swą wesołą ucztę starca, którego zamordował, i starzec nie gardzi wezwaniem, przybywa do niego zza świata, przypominając mu obowiązek pokuty. Ale już serce Don Juana jest tak zatracone, że błogosławieństwo niebios nie może mu dać promienia nadziei ani uczucia lepszego żywota.

Jak ci już mówiłem, Dona Anna postawiona jest jako przeciwieństwo wobec Don Juana. Przeznaczeniem jej było otworzyć oczy Don Juana, aby poznał potęgę natury boskiej

Kondycja ludzka

Konflikt wewnętrzny

Miłość

Okrucieństwo

Kondycja ludzka,
Zbawienie, Zbrodnia,
Pożądanie

i wyrwać go z rozpaczki bezowocnych wysiłków. Ujrzał ją za późno, ujrzał ją w godzinie zbrodni, i ma tylko jedną wobec niej diabelską myśl jej zguby. Lecz i ona się załamuje. Kiedy on się zjawił, zbrodnia zostaje dokonana; Anna odczuła w sercu ogień zmysłowości, żary piekła i wszelki opór był dla niej niemożliwy. Don Juan sam mógł w niej obudzić ten szal rozkoszy, z jakim ona rzuca się w jego objęcia i ulega zasadzkom demonów. Gdy zaś on odchodzi, ona odczuwa wszystkie zgryzoty swego upadku. Śmierć ojca zabitego przez Don Juana; związek jej z zimnym i pospolitym Don Octaviem, którego sądziła, że kocha; ogień namiętności, co ją pożera, potem wybuch gwałtowny nienawiści: wszystko to się łączy ku jej udręczeniu. Rozumie ona, że tylko strata Don Juana może jej dać jakiś spokój; ale dla niej ten spokój to będzie śmierć. Pobudza wciąż swego niezdarnego narzeczonego do zemsty; sama ściga niewiernego, a gdy widzi, że go uniosły moce piekielne, nabiera nieco spokoju; nie może tylko ustąpić niecierpliwemu pożądaniu swego małżonka; mówi mu: *Lascia, o caro, un anno ancora, allo sfogo del cor mio!* Nie przeżyje tego roku. Nigdy Don Octavio nie przycisnie do łona tej, którą pobożna myśl wybawiła ze szponów szatana.

Ach, jak żywo czułem w głębi duszy wszystkie wzruszenia, płynące z rozdzierających akordów pierwszego recytatywu i z opowieści o nocnej napaści. Nawet scena Dony Anny w drugim akcie: *Crudele*²⁰, która, powierzchownie sądząc, dotyczy jeno Octavia, przedstawia w tajemniczych akordach, w cudownych wybuchach całe wstrząśnienie jej duszy. Co za myśl porywająca w tych słowach, które napisał poeta, może sam nie rozumiejąc ich wagi:

forse un giorno ancora sentirà pietà di me!

Bije godzina druga po północy, jakiś podmuch elektryczny ślizga się po mnie; czuję zapach perfum włoskich, które mi wczoraj kazały rozpoznać obecność mojej sąsiadki. Doznaję uczucia szczęśliwości, którą mógłbym wyrazić tylko za pomocą dźwięków harmonijnych. Wiatr mocniej szumi w sali, struny fortepianu w orkiestrze szemrzą. Boże, zdaje mi się, że słyszę głos Anny, unoszony na skrzydłach jakiejś orkiestry powietrznej. Zdaje mi się, że słyszę: *Non mi dir', bell' idol mio*²¹! Otwórz się, kraino daleka i nieznaną, królestwo dusz, raj uświetlony, gdzie boleść niebiańska a niewymowna, niby radość nieskończona, spełnia oczarowanym sercom wszystkie obietnice tego świata! Pozwól mi wejść w kolisko twoich podniosłych zjawień! Oby sny, które człowiekowi posyłasz, już to jako przedmioty zgrozy, już to jako gońców pokoju, obyż te sny poprowadziły mego ducha ku regionom eterycznym, gdy sen ciało me trzyma na uwięzi łańcuchów z ołowiu.

NAZAJUTRZ ROZMOWA PRZY STOLE

Człowiek rozsądny, uderzając w wieko swej tabakiery: Szkoda jednak, że teraz już długo nie usłyszymy opery dobrze wykonanej. Płynie to z tej fatalnej przesady.

Człowiek o twarzy Mulata: Tak, tak, mówiłem to nieraz. Rola Dony Anny zbyt żywo ją wczoraj przejmowała; była niby opętana. Przez cały antrakt²² leżała bez przytomności, a w scenie drugiego aktu miała atak nerwowy.

Jegomość bez znaczenia: Ach, co pan mówi!

Człowiek o twarzy Mulata: Ależ tak! Atak nerwowy — i nie można jej było wynieść z teatru.

Ja: Na łaskę Nieba! Sądzę, że te ataki nie są niebezpieczne. Toć usłyszymy znów Signorę?

Człowiek rozsądny, zazywając tabakę: Trudno to będzie, gdyż Signora umarła tej nocy, ściśle o godzinie drugiej.

²⁰*crudele* (wł.) — okrutny. [przypis edytorski]

²¹*Non mi dir', bell' idol mio* — recitativo accompagnato, akt drugi Don Juana. [przypis edytorski]

²²*antrakt* — przerwa między jednym a drugim aktem w sztuce teatralnej, operze, koncercie. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/powiesci-fantastyczne-don-juan>

Tekst opracowany na podstawie: E. T. A. Hoffmann, Powieści fantastyczne, T. II, red. Jan Lorentowicz, oprac. Antoni Lange, nakł. i druk Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów, Skł. gł. w Księgarni E. Wendego i S-ki, H. Altenberg, Warszawa [ca 1913]

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Śląską z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BŚ.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Emilia Wysocka, Marta Niedziałkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.